№ 84. Warszawa, Piątek 10 (22) Września 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Maurycego Męczennika.
Jutro św. Tekli Panny Męczenniczki.

OD REDAKCJI.

Antrakt wychodzić będzie w kwartale 4-tym, roku bieżącego a drugim swego istnienia, w tym samym jak dotąd formacie, zwiększonym „dodatkami“.

Pismo to, już w pierwszym miesiącu swego istnienia, uległo silnemu a nieprzewidzianemu wstrząśnieniu, z powodu cofnięcia się od udziału w kosztach wydawnictwa, jednego ze współwłaścicieli.

Pozostawiony własnym siłom, bez żadnych zasobów materjalnych, musiałem najpierw zapewnić świeżo narodzonemu a tak nagle opuszczonemu organowi, jakąś podstawę faktyczną.

Przez najmożliwsze ograniczenie kosztów druku, oraz zmniejszenie kollaboracji—z jednej strony—z drugiej zaś, przez uorganizowanie rubryki stałych anonsów rocznych, i przez znaczne a postępowe rozszerzanie się sprzedaży ulicznej, **Antrakt**, stanął już dziś na pewnych materjalnych podstawach, na których oprzeć może swoje istnienie i rozpocząć rozwój na drodze ulepszeń niezbędnych.

Czytelnicy nasi, którzy podali nam dłoń pomocy i poparli w minionej już, najtrudniejszej do przetrwania fazie, niech raczą zachować nowemu, acz dziś wielce słabemu jeszcze organowi, tę życzliwość, za którą wywdzięczymy się im pracując usilnie nad zreorganizowaniem i ulepszeniem **Antraktu**.

Teraz dopiero, odzyskawszy niezależność zupełną, będziemy mogli przedłużać serję rozpoczętych już życiorysów artystów sceny naszej — jak również podawać humorystyczne „Biografje Sylfid“ o których już wspomniał był, z właściwym sobie dowcipem, „Kurjer Swiąteczny“.

Słowem—będziemy się starali, w krótkim czasie, wynagrodzić czytelnikom zawód, jaki sprawiliśmy im mimowoli, nie mogąc dotąd wypełnić zobowiązań przyjętych w naszym Prospekcie.

Ponieważ stosownie do przepisów zobowiązujących, na żadnej stacji pocztowej nie przyjmują prenumeraty na pisma perjodyczne, przeto Szanowni Abonenci z prowincji, raczą zgłaszać się wprost do redakcji **Antraktu**, dołączając należną prenumeratę.

Cena prenumeraty na **Antrakt** pozostaje taż sama; ponieważ zaś znajduje się zawsze wymieniona na pierwszej szpalcie gazety naszej, z obu stron jej tytułu, przeto powtarzać jej tu nie potrzebujemy.

Wydawca i Redaktor *Al. Niewiarowski*.

× Wczoraj około godziny ósmej z rana, przez ulicę Mostową przechodziła stara żydówka, niewidoma i głucha, z koszykiem w ręku, w którym mieściła się zakupiona na targu jarzynka. Jednoczeście, od Podwala toczył się wóz z pieczywem, a woźnica będący zapewne w wesołem usposobieniu, podcinając konie, znaglał je do szybszego biegu. Wreszcie dojeżdża do rogu Mostowej ulicy, spostrzega żydówkę, woła „na bok“, czego naturalnie ta kobieta nie słyszy, i wpada na starowinę, która wraz z koszykiem, dostaje się pod koła wozu. Na szczęście, woźnica zatrzymał dość wcześnie konie, i skończyło się tylko na potłuczeniu głowy staruszce.

× Pan Kasprzykowski dyrektor truppy teatralnej, dającej przedstawienia w Poddębibicach, wyruszył do Mszczonowa i Nowego Miasta. Krauze, z Siedlec udał się do Łomży i Suwałk — Krzyżanowski, z Opoczna przenosi się do Suchedniowa, a następnie do Kielc, Jędrzejewa, Pińczowa, Wodzisława i Miechowa. Ratajewicz, zamierza wyjechać do Biały—Texel do Radomia a Trapszo do Łodzi i Kalisza. Widzimy że z tatrzykami prowincjonalnemi zajdzie najzupełniejsza zmiana dekoracji. Za kilka dni

BOGATA NĘDZA.

Na Starem Mieście, skulona pod ścianą, siadywała, z dawien dawna, staruszka z ciastkami. Ani skwar letni, ani słoty jesienne, ani trzaskające mrozy, nie spędziły jej z obranego stanowiska—spotkać ją można było zawsze. Ludzie czulszego serca, litując się nad tą nędzą, często wspierali ją pieniędzmi, odzieżą lub jadłem. Żebraczka ta, przez czas długi mieszkała pod strychem jednego z domów, gdzie właścicielka pozwoliła jej bezpłatnie zajmować jakiś, deskami obity kącik.

Otóż pewnego razu, w dniu bardzo mroźnym, litościwa właścicielka kazała przyzwać do siebie starowinę i rzekła:

— Kobiecino! żal mi was, że marzniecie na strychu, a że mam na drugiem piętrze pokój, dotąd nie wynajęty, możecie się w nim przytulić, póki nie trafi się lokator jaki.

— Niechaj Bóg stokrotnie wynagrodzi miłosierdzie łaskawej dobrodziejki!

— Tylko proszę nie zanieczyszczać pokoju.

— A gdzież ja bym tam śmiała!.. Pokój będzie gdyby pieścidełko.

— Oto jest klucz. Znieścież tam swoją chudobę—powiem stróżowi, żeby wam pomógł znieść kuferek.

— Dziękuję wielmożnej pani!

Starowina przeprowadziła się prędko, gdyż całym jej majątkiem były: kuferek, kosz od ciastek i nędzna pościółka.

W kilka dni później, sąsiadów staruszki zaniepokoiły jej jęki. Gdy weszli, spostrzegli ją bez czucia leżącą na podłodze. Biedaczka, snać nieprzyzwyczajona i nieumiejąca obejść się z piecem, zagorzała.

Sąsiadki wzięły się czynnie do ratunku.

Rozebrano starą. Pod nędzną, całą w łachmanach, zwierzchnią sukienką, miała ona porządne, dostatnie nawet ubranie.

Zwróciło to uwagę kumoszek.

— Babcia musi mieć grosze, rzekła jedna do drugiej.

— Może umrzeć i wszystko bies zabierze, dorzuciła inna.

— Należy ją wybadać, zakonkludowała pani majstrowa, a przysuwając usta do ucha żebraczki, przychodzącej już do zmysłów rzekła:

— Kobieto! zagorzeliście mocno, a w waszych latach o nieszczęście nie trudno. Może wiec macie grosz jaki, który, w razie śmierci, od czego Boże uchowaj—lepiej byłoby oddać krewniakom, niż zostawić cudzym ludziom na pastwę.

— A skądbym ja chudzina, pieniądze mieć mogła?—rzekła stara. Kucharka z pierwszego piętra, dała mi troche węgli kamiennych—napaliłam w piecu aby się ogrzać i zagorzałam...

Gdy jednak siły widocznie ubywać zaczęły, żebraczka prosiła właścicielkę domu, aby otworzyła kuferek.

W kuferku tym, było dobre pół kwarty różnej drobnej, srebrnej monety. Prócz tego, znaleziono tam rewers jednego z obywateli staromiejskich, na dość pokaźną sumkę, którą babcia wypożyczyła mu i od której pobierała wcale przyzwoity procent, jak świadczyły adnotacje porobione na kwicie.

Nakoniec, wyznała iż u różnych jeszcze osób posiada dość znaczne kwoty.

Ale, co dziwniejsza, — miała ona syna, szewca, trzeźwego i pracowitego, który z liczną rodziną zaledwie mógł wyżyć w biedzie.

Przywołano go tedy.

Rozsądne przełożenia dokazały tyle, iż starowina oddawszy synowi, acz z wielkim smutkiem, gotówkę i skrypta, sama, wyzdrowiawszy szczęśliwie, przeniosła się do niego na mieszkanie.

I opustoszało dawne miejsce które przez lat tyle tak wytrwale zajmowała...

Przychodziła tam jednak często, a niekiedy, po kilka godzin z rzędu, siadywała na ulubionem stanowisku.

Czy żyje jeszcze ta bogata nędza? Nie wiemy.

bawiące obecnie w Warszawie towarzystwa dramatyczne, pożegnają nas do... przyszłego lata.

—

× (*Nadesłane*) Każdemu wiadomo, jak przykrym jest dla każdego niedostatek wody. Warszawianie zamieszkali w okolicach ulicy Leszczyńskiej i Browarnej, narażeni są na tę niedogodność—studzien w podwórzach domów nie ma tam wcale, wodociągowe zaś są aż na ulicy Karowej, obok Kopernika i na Solcu.

Za dwa nie wielkie wiaderka wody, płacić potrzeba kop. 6 i to jeszcze zależeć od łaski nosiwody. Niektórzy z mieszkańców używają do gotowania, a nawet i do picia wody deszczowej, która jako niezdrowa staje się przyczyną wielu chorób. Mieszkańcy tej miejscowości należący do klassy niezamożnej, dla których wydatek kop. 6 dziennie na wodę stanowi znaczną szczerbę w ich budżecie, byliby wdzięczni bardzo zarządowi miasta, który tylokrotnie dowiódł swej dbałości o dobro mieszkańców, gdyby ten nakazał urządzić studnię wodociągową, przy zbiegu ulic Browarnej i Leszczyńskiej. Mamy nadzieję, iż głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Mieszkańcy ulic Leszczyńskiej i Browarnej.

—

× Wczoraj o godzinie 12-ej w południe, przy ulicy Dzikiej, pod Nr. 2306a, w domu p. Juwirel Wolfa, w fabryce krochmalu, zatliły się deski, na których suszy się krochmal. Zawiadomiony o tem oddział I-szy straży pożarnej z Nalewek, wysłał natychmiast toporników, lecz przed ich przybyciem, ogień przez mieszkańców został ugaszony.

—

× — Rzecz się dzieje w jednym z młynów parowych w Królestwie.

— Panie, — rzekł dyrektor do oficjalisty, wydającego ziarno, — z rachunków rocznych okazał się znaczny ubytek—kaucja pańska zaledwie wystarczy na pokrycie strat—wymawiam więc panu miejsce.

Zagadnięty w ten sposób oficjalista, odpowiedział:

— Całe życie pracowałem uczciwie, osiwiałem już, nigdy i nigdzie nie spotkał mię zarzut przeniewierstwa, choć posiadałem znaczne sumy w mych rękach...

— Ja też pana, broń Boże, o przeniewierstwo nie obwiniam—najwyżej tylko mogę zarzucić panu nieoględność.

— I ten zarzut spotykać mię nie powinien, gdyż prowadziłem rachunki najsumienniej.

— Cóż ja panu na to poradzę? Patrz pan: do śpichrzów zsypano tyle a tyle pudów zboża, wydałeś zaś pan tylko tyle,—różnica jest jawna. Zresztą, śledź pan, badaj, może wykryjesz prawdę; szkoda mi pana, bo wiem iż jesteś uczciwym człowiekiem, lecz cóż ja poradzić mogę? Rachunek mam dokładny, cyfry niezbite...

Zmartwiony oficjalista utratą kaucji, kilkaset rubli wynoszącej, postradaniem miejsca, i co najważniejsza, zarzutem, jeśli nie przeniewierstwa to niedbalstwa, poruszył, jak to mówią, niebo i ziemię w celu wykrycia prawdy. Jakoż, usiłowania jego uwieńczył pomyślny skutek.

Odbierał on ziarno od innego oficjalisty, który je przyjmował od różnych osób, sam zaś wydawał potem do przeróbki. Otóż, ów sprytny oficjalista znosił się z kupcami i przyjmował od nich ziarno „moczone". Nie podejrzywając podstępu, nasz dobroduszny bohater zapisywał jak najrzetelniej wagę, moczonego ziarna, które oczywiście, po wyschnięciu dawało na wadzę znaczny ubytek, który w przeciągu roku utworzył dość pokaźną sumę.

Rozumie się, że po wyjaśnieniu rzeczy—uczciwy, choć zbyt ufny oficjalista, utrzymał się na miejscu—sprytny zaś jego kolega, poszedł na grzyby. (*Autentyczne*)

—

⊙ Krystyna Nilsson po powrocie swym do Szwecji, dała dwa koncerta, z których ostatni odbył się w Katedrze i zaszczyconym był obecnością głów ukoronowanych. O talencie wokalnym tej pierwszorzędnej artystki, nie potrzebujemy tu mówić, dodamy tylko, że Księżna Dagmar, następczyni tronu, ofiarowała śpiewaczce bukiet prześlicznych kwiatów, a król przesłał pannie Nilsson order Wazy.

Diwa jest dzisiaj miljonerką — minęły już bezpowrotnie dla niej te czasy, gdy będąc dzieckiem sześcioletniem, w biednej chacie drżała z zimna, wynędzniała i głodna—minęły i te, gdy pierwszy jej *impressario*, Karol Kruze, wodził z sobą Krystynkę wraz z niedźwiedziem po jarmarkach.

Za panowania Jerzego III-go, w hrabstwie Lankaster, błąkała się równie biedna istota, sierotka bez ojca, matki i imienia, którą wreszcie napotkali cyganie włóczący się z małpką, i przyjęli nie tyle z litości, ile dla wyzysku, gdyż dziewczynka miała głosik słowiczy. Po sześciu latach pozostawania w bandzie, opuściła tę truppę wędrowną i udała się do Manchester. Tu po raz pierwszy wystąpiła w sztuce: „Wesołe kumoszki z Windsoru". Zachwycony jej talentem niejaki Coutts, bogaty bankier londyński, ofiarował jej swe nazwisko. W niedługim potem czasie, artystka po jego śmierci odziedziczyła w spadku 200,000 funtów.

Dzięki tej kolosalnej fortunie, została następnie żoną księcia Saint-Alban, który był potomkiem słynnej aktorki Nelly-Gwyn, kochanki Karola II-go.

Czyż nie zachodzi pewna analogja, między księżną Saint-Alban wraz z małpką cyganów zabawiającą gawiedź—a Krystyną Nilsson i towarzyszem jej dzieciństwa niedźwiedziem?

—

⊙ Paulina Lucca, zaangażowaną została do teatru w Brukselli na jeden miesiąc, występować będzie od 15 Listopada do połowy Grudnia r. b.

—

⊙ W Lipcu 1877 roku na cześć Berlioza, ma być urządzonym w Brukselli wielki festyn muzyczny. Inicyatywa tej uroczystości, należy się Franciszkowi Lisztowi.

—

⊙ Piotr Veron wykończył i oddał do druku ową pracę „Artyści za kulisami".

—

⊙ Henryk Tourville, trzydziestoletni mężczyzna, znany dobrze w sferach wyższego towarzystwa, posiadał wszelkie warunki wiodące do fortuny. Kobiety podziwiały jego szlachetne rysy, ruch, wykształcenie, talenta artystyczne, gdyż malował piękne obrazy, grał na skrzypcach, wiolonczeli i śpiewał jak Duprez. W Listopadzie roku zeszłego, Tourville zaślubił młodą kobietę, angielkę, a w kilka dni potem wyjechał z nią do Szwajcarji.

Trzynastego b. m. w „Stifres-Jock" znaleziono u stóp skały zwłoki kobiety, w której rozpoznano panią Tourville.

Nieszczęśliwa, wyszedły z małżonkiem na przechadzkę, dostała zawrotu głowy i spadła w przepaść. Taką przynajmniej relację, złożył pan Tourville w biórze policyjnem.

Głuche wieści jednak rozchodziły się w okolicy, że czuły małżonek własną ręką wtrącił swą żonę w czeluść górską. Ajenci policyjni w Insprucku zaczęli śledzić pana Tourville, a ponieważ wiadomem było że ożenił się w Anglii, zniósł się z policją Londyńską.

Obecnie przesłano z Londynu następne szczegóły biograficzne, dotyczące pana Tourville.

Przed kilkoma laty, powiada raport, człowiek ten nosił nazwisko Henryka Perreau, i zaślubił kobietę słabowitego zdrowia, której matka posiadała znaczny majątek. Pewnego dnia, Henryk okazywał swej teściowej mechanizm rewolweru, zapominając że był nabitym. Wkrótce też padł strzał i kula przeszyła staruszce serce. W niedługim czasie potem, żona mu umarła i odziedziczył po niej majątek wynoszący 40,000 funtów szterlingów.

W roku zeszłym zmieniwszy nazwisko, Henryk wstąpił w powtórny związek małżeński, z tą właśnie angielką która tak straszliwą zginęła śmiercią w Stifres-Jock—a nazajutrz po ślubie, skłonił ją, że mu zapisała cały swój majątek, 70,000 liwrów wynoszący. Państwo Tourville, wyjechali następnie do Szwajcarji.

Tu kończy się raport policji śledczej Londyńskiej—reszte wiemy—wyrafinowany zbrodzień jest aresztowany.

—

⊙ Dwie nowe sztuki grać mają w teatrze komedji francuzkiej: „Coq Hardi" napisaną przez pp. Ennery i Davyl, oraz „Titiana" której autorami są książe: Józef Lubomirski i Wiktoryn Sardou.

POCIĄGI
na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.

Wychodzą (z Pragi).
Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.
Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 10 rano.
Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 33 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Wiedeńska.

Wychodzą z Warszawy:
Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 7 rano.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 11 rano.
Pociąg osobowy (pierwsze 3 klasy), o godz. 10 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Piotrkowa), o godz. 5 min. 55 wieczorem.
Do Łodzi wyjeżdża się z Warszawy pociągami: kurjerskim o godzinie 7 z rana i osobowemi o godz. 11 z rana i o godz. 10 wieczorem.
Przychodzą do Warszawy:
Kurjerski (dwie klasy) o godz. 8 min. 50 wieczorem.
Osobowy (4 klasy) o godz. 6 min. 10 po południu.
Osobowy (3 klasy) o godz. 8 min. 15 z rana.
Osobowo-miejscowy (z Piotrkowa) o godz. 10 min. 10 rano.

TEATR WIELKI

Dziś w Piątek dnia 10 (22) Września 1876 roku.

STARZY KAWALEROWIE

(Les vieux garçons).

Komedja w 5 aktach Wiktora Sardou, tłómacz. z francuzkiego przez M. Chrzanowskiego.

De Mortemer	Pan Leszczyński.
De Nantya	Pan Tatarkiewicz.
De Veaucourtois	Pan Żołkowski.
Clavières	Pan Stolpe.
De Chavenay	Pan Grzywiński.
De Troenes	Pan Grubiński.
Du Bourg	P. Holzman.
Jean	Pan Adler.
Baptysta	Pan Kruszyński.
Służący Mortemera	Pan Tatarkiewicz S.
Antonina	Panna Popiel.
Klementyna	Pani Rakiewicz.
Rebeka	Pani Ostrowska.
Ludwika	Panna Gilska.
Nina	Pani Leszczyńska.

Rzecz dzieje się w 1-szym akcie na wsi, w 4-ch następnych w Paryżu u p. Chavenay i Mortmera.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 7½ wiecz.

OGŁOSZENIA.

W HANDLU WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONJALNYCH

Ant. Stępkowskiego

przy ulicy Wierzbowej.

Oprócz ogromnego zapasu wszelkich gatunków Win: **Węgierskich, Francuskich** (czerwonych i białych), oraz **Hiszpańskich i Greckich** (starych i świeższych, już odleżałych); oprócz **Oryginalnych Likierów** francuskich i holenderskich, starych nalewek i wódek angielskich, irlandzkich i Petersburskiej (oczyszczennoj) a także **Starki** Litewskiej 60-letniej, i tak zwanego **Balsamu** z Rygi—czarnego i żółtego,—znajdują się, ciągle świeże, sprowadzane z pierwszej ręki i w najlepszym gatunku, wszelkie **Towary Kolonjalne**, jak: **herbata, cukier, kawa, bakalje**, cytryny i t. d. Oraz wyborne **Séry** zagraniczne, a także i **Śmietankowy** krajowego wyrobu, pod nazwą **Gavrino, Double crême**, lecz nierównie tańszy.

Wszelkie Wina sprzedają się w **butelkach znacznie większych** niż zwykłe.

DO HANDLU WIN i DELIKATESÓW

A. Stępkowskiego

nadszedł ogromny transport

Cygar Hawańskich

odleżałych w wielkim wyborze i najlepszym gatunku.

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym.

Swieże

OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE

nadchodzą co dzień

Do Handlu Win i Delikatesów

A. BOCQUETA.

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

WIELKA FABRYKA

powozów i zaprzęgów, siodeł i t. d.

W. ROMANOWSKI

(dawniej Hesse)

przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim Nr 19.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe **Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki** do polowania, słowem wszelkie powozy, **doświadczonej już trwałości, wyrabiane według najświeższych modeli**, umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa.

CZEKOLADA

BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu

Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym.

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450,

pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak **oryginalne amerykańskie**, jak również **angielskie i niemieckie** z pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje pod **dwu letnią** gwarancją.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościoła Ś-tej ANNY.

HANDEL WIN i DELIKATESÓW

na Krakowskiem Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namiestnikowskiego Nr 42.

Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich i Hiszpańskich, w najlepszym gatunku. Wydaje codzień wytworne i smaczne śniadania i kolacje. Handel ten, dla użytku publiczności otwartym jest przez noc całą.

HURTOWNY i DETALICZNY SKŁAD

WIN, DELIKATESÓW, HERBATY

i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat sześćdziesięciu istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd,

dawniej pod firmą **I. KOELICHENA**, dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada **wielkie** zapasy **Win rozmaitego** gatunku, **Miód stary, Likiery oryginalne**, i t. d. oraz wszelkie **Delikatesy i Towary kolonjalne**, wszystko sprowadzane w **partjach znacznych**, z **najpierwszych Domów zagranicznych**. Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo. **Gatunki wyborowe, Ceny umiarkowane.**

Kraniki do wody mineralnej.

Skład

materjałów piśmiennych, rysunkowyhc i towarów galanteryjnych,

Władysława Bednawskiego przy ulicy Miodowej Nr 497b. Otrzymał nowy transport.

Kraniki do kumysu

- Albumów i Ramek do fotografji.
- Necessairów damskich i męzkich podróżnych.
- Pasków do wiązania rzeczy (porte manteur).
- Worków podróżnych (Saque voyage).
- Portefeuille, Bivoirów i pugilaresów.
- Portemonetek, Porte Cigares i porte cigarettes.
- Nowych zupełnie pasków damskich i Margeretek.
- Wachlarzy gustownych i Agrafek do wachlarzy.
- Lasek w wielkim wyborze, parasoli i parasolek.
- Spinek do koszul i mankietów.
- Perfum francuzkich i angielskich, oraz najmodniejszego obecnie papieru listowego Cannele i Ecossaris, na którym wybijają się monogramy i herby kolorem.
- Bilety wizytowe litografowane, i drukowane à la minute.

Kraniki do wina szampańskiego

Magazyn Bławatny

WYROBÓW ZAGRANICZNYCH

J. Thonnes

Egzystujący od 1830 r.

Ulica Senatorska, wprost Skweru, Nr. 496.

Zaopatrzony został w **wielkie zapasy najświeższych** towarów **bławatnych**, odpowiednich na **bieżący sezon**, tak Kolorowych jak Czarnych.

Magazyn Strojów, połączony z powyższym Magazynem, otrzymał także wielki wybór **Kostiumów, Okryć i Paltotów**.

W pracowni tego Magazynu przyjmują się **obstalunki** na **Suknie wizytowe, Balowe** i do **codziennego użycia**; oraz na całe **wyprawy ślubne**, które to zamówienia wykończają się szybko i **po cenach możliwie przystępnych**.

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

WŁ. LEWITY i S-ka

przy rogu ulic Senatorskiej i Nowo-Senatorskiej.

Otrzymał z Paryża pierwsze transporty TOWARÓW JESIENNYCH.

Дозволено Цензурою, Варшава 10 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.